

Premiera w Teatrze Bagatela

Nuda w lunaparku

Wesołe miasteczko to magiczne miejsce, o czym wiedzą dzieci i wielcy artyści jak Fellini. Obracająca się w kółko karuzela z konikami, którym ktoś odłamał ogon, strzelnica, na której można ustrzelić ukochanej sztucznej różę, tektura przedstawiająca rycerzy, którzy miast głowy mają wiejącą pustką dziurę. Wystarczy w nią włożyć nasze głowy i zostaniemy uwiecznieni na kliszy fotograficznej jako dzielni wojownicy.



Fot. Anna WŁOCH

W przedstawieniu „Epoka śmiechu”, będącym adaptacją powieści Odon von Horvatha „Miłość bez Boga”, nie ma tak naprawdę lunaparku, choć może się wydawać, że jest. Reżyser spektaklu Adam Sroka postarał się o to, by ani na moment nie zagościła na scenie dosłowność.

Mamy początek naszego pięknego wieku. Młody żołnierz (Dariusz Toczek) kupuje u ślicznej bileterki-lodziarki-ucieleśnienia dziewczęcej niewinności bilet wstępu i przekracza bramę śmierci-bramę raju-bramę dzieciństwa-bramę do wesołego miasteczka-bramę do zaczarowanego zamku. Młody żołnierz zanim ją przekroczy zakocha się w dziewczynie. Ukochana znajdzie się w więzieniu za spędzenie płodu, który nie był jednak owocem związku z naszym żołnierzem. Złudzenie wojaka co do miłości rozwieje się.

Zanim jednak do tego dojdzie przeżyje on jeszcze kilka rozczarowań. Z nich zresztą składa się całe jego życie — zdziecinniały ojciec (Andrzej Kozak), rozwiązła, historyczna wdowa po kapitanie, no i wreszcie wielki nieobecny, sam kapitan, który w pożegnalnym liście rozwiewa złudzenia związane z sensem patriotyzmu, walki w imię ojczyzny.

Na spektakl składają się przede wszystkim długie mo-

nologii żołnierza, który w chaotyczny, nieskładny sposób opowiada o bolesnych dla niego sprawach. Dariusz Toczek wpada w dwa powtarzające się tony: jeden patetyczny, godny „Wielkiej Improwizacji”, szczególnie kiedy krzyczy do nieżyjącego kapitana, drugi cichy niczym szept kochanków, niestety nie dochodzący do 10 rzędu, w którym przyszło mi siedzieć. Ta monotonia, w którą raz po raz wpada główny bohater, sprawia, że mamy wrażenie, iż kręci się on w kółko niczym lunaparkowa karuzela. A przecież wszystkim wiadomo, że jazda na niej nie bywa nudna.

Podobnie jak w żadnym wypadku nie była nudna „epoka śmiechu”, o której opowiada Adam Sroka, a o co postarali się politycy, władcy i wszyscy możliwi decydenci. Natomiast bez ogromnego znużenia nie można oglądać spektaklu rozpoczynającego cykl wydarzeń artystycznych „Ach ten wiek XX”, który miast metafizycznego wstrząsu wywołuje całkiem fizyczne ziewanie.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

Odon von Horvath

„Epoka śmiechu”

Adaptacja, reżyseria,

opracowanie muzyczne:

Adam Sroka

Scenografia:

Katarzyna Proniewska-Mazurek

Premiera: marzec 1999